Rok I. Tarnów, dnia 8 sierpnia 1898. Nr. 11.

ZDROJOWISKA.

Illustrowane czasopismo balneologiczno-literackie
wychodzi co 8 dni w czasie od 20. maja do 30. września.

PRZEDPŁATA:
W Austryo Węgrzech . złr. 3·—
W Niemczech . . marek 7·—
We Francyi i Szwajcaryi frk. 10·—
W Rosyi i Król. Polskiem rs. 3·50

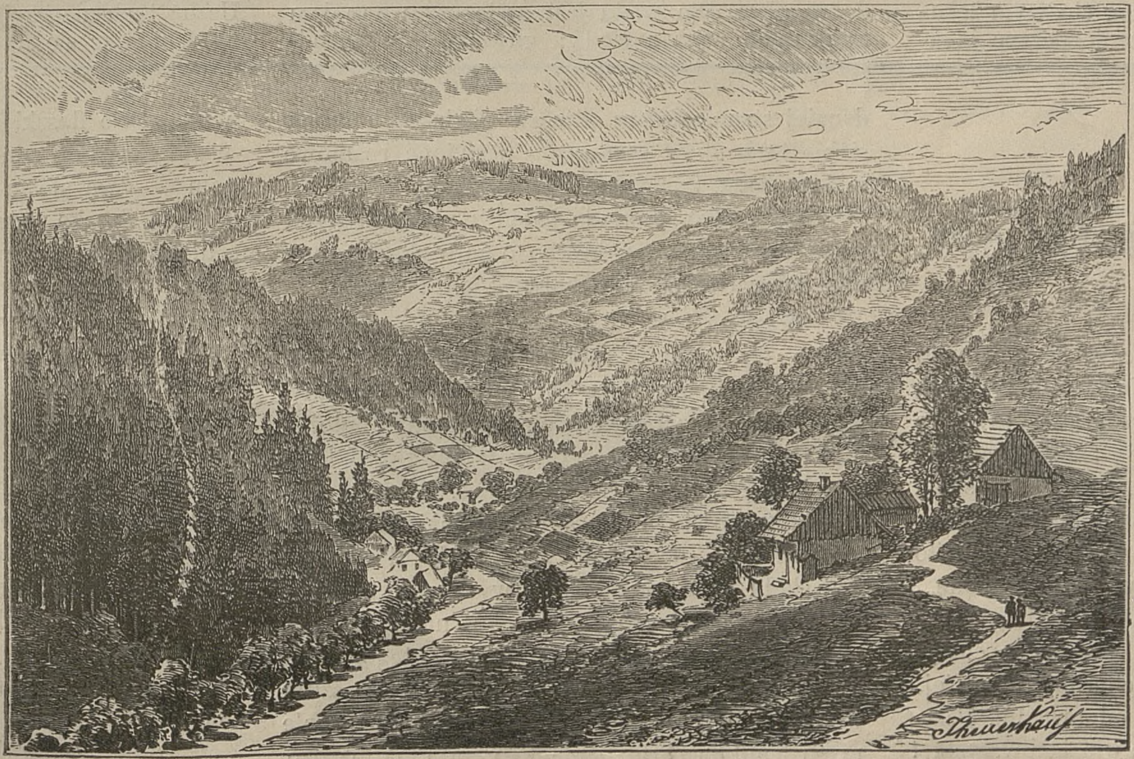
Numer pojedynczy:
20 ct., 40 fen., 60 ctm., 2· kop.

Naczelni redaktorowie:
Dr. med. Władysław Mikucki.
Wiktor Doleżan.

Wydawca:
Józef Pisz, w Tarnowie.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
w Tarnowie,
przy ulicy Katedralnej l. 3.

INSERATY:
za jednoszpaltowy wiersz petitowy 10 ct., 40 fen., 25 ctm., 10 kop.
Nadesłane od wiersza 20 centów.
Reklamy po 40 ct. od wiersza.
Rękopisów Redakcya nie zwraca
Listy przyjmuje się tylko frankowane.



Koklauerska dolina.

Honorarya czy rachunki?

Na ostatnim zjeździe balneologów śląskich był dr. Witczak, lekarz zdrojowy z Jastrzębia, referentem sprawy pod powyższym tytułem. Chociaż sprawozdawca uwzględnił tylko stosunki niemieckie, to niemniej dadzą się jego wywody zastosować do stosunków lekarskich w innych krajach. Dlatego też pozwalamy sobie umieścić jego interesujące sprawozdanie w przekładzie polskim, w dosłownem brzmieniu:

„Jest jak się zdaje bardzo dawnym zwyczaj, że lekarze zdrojowi pobierają od swych pacyentów honorarya nie według stałej oznaczonej taksy, lecz według upodobania. Zwyczaj ten ma źródło swe z jednej strony w tem, że dawniej wykonywali praktykę kąpielową nieegzaminowani lekarze, których zbywało się po prostu napiwkiem, z drugiej zaś strony w okoliczności, że wówczas dobrodziejstwo kuracyi kąpielowej z powodu wielkich kosztów było dostępnem tylko dla zamożnych, którzy mogli zupełnie pomijać taksę lekarską i wynagradzać lekarza kąpielowego stosownie do swego stanowiska.

Jeśli n. p. weźmiemy pod uwagę nędzną taksę z roku 1815, która aż do początków tego roku była wobec sądu miarodajną, nie zdziwimy się zupełnie, że lekarze zdrojowi chętniej pobierali wolne honorarya, gdyż zawsze na tem lepiej wychodzili. Wprawdzie zaliczają lekarzy kąpielowych do kategoryi specyalistów, ale z pewnością w kwestyi spornej sąd odrzuciłby wszelką wyższą likwidacyę, niż na to pozwala wspomniana taksa. Według tej taksy lekarskiej wolno było sobie liczyć za pierwszą wizytę w obrębie miast i przedmieść 2 do 4 marek, za konsultacyę u siebie w mieszkaniu 38—75 fenigów. Jakby też wyglądał przy takiem wynagrodzeniu lekarz kąpielowy, który nadto w przeciągu 3-ch do 4-ch miesięcy musi zarobić na utrzymanie całoroczne?

Nowa taksa pokazuje już większy postęp ku lepszemu w porównaniu z dawną, lecz i tak nie odpowiada zupełnie potrzebom lekarzy, gdyż zostawia zbyt wielką swobodę wydającemu wyrok sędziemu.

Orzeka ona mianowicie, że za pierwszą wizytę należy się 10 — 20 marek, zaś za pierwszą konsultacyę 1 — 10 marek. Któryż lekarz zdoła według tak długiej skali oszacować stosunki swego pacyenta? Zaiste szkoda drogiego czasu, jakiego potrzebowały władze miarodajne na ułożenie tak niedokładnej taksy. Dlaczegoż jej raczej nie zniesiono? Żyjemy przecież w czasach wolności zarobkowej, gdzie każdy może cenić swoją pracę według własnego upodobania. Ale wówczas podniosłaby się niewątpliwie nawałnica oburzenia przeciw nieludzkim, chciwym lekarzom, którzy ośmielili się sprzeniewierzyć ideałom wszczepionym im przez gimnazyum i uniwersytet.

Dlategoteż lepiej, że tysiące lekarzy wraz ze swojemi rodzinami cierpieć będzie nędzę, niż żeby wysoki ideał powołania został naruszony. Najlepszą satyrę na dzisiejsze położenie materyalne lekarza mamy w tak zwanem ustawodawstwie socyalnem z ostatnich lat, które bez współdziałania lekarzy byłoby zupełnie niemożliwem. Skutkiem wprowadzenia w życie tej ustawy, odcięto nas po prostu od jednego ważnego źródła dochodów, mimo, że zarobek robotników podniósł się w przeciągu 10 lat o 100 procent, a pensye urzędnicze prawie wszędzie podwyższono. Niestety brak nam wobec poważnego zagrożenia bytu lekarzy, z naszej strony silnej, świadomej swego celu koalicyi, któraby skutecznie ochraniała nasze zagrożone stanowisko. Tem się też tłómaczy z łatwością, ostro nieraz krytykowane zjawisko, że dzisiaj oddaje się bardzo wielu lekarzy praktyce graniczącej z szarlataneryą, gdyż nie mogą wyżyć z wyuczonej umiejętności.

Dlatego też w zasadzie nie zadawalnia mnie ani honoraryum, bo zawartość koperty jest często przyczyną smutnych rozczarowań, ani też dzisiejsza taksa, dająca zbyt niepewną podstawę do późniejszych likwidacyj. Moim ideałem są rachunki według ściśle określonej taksy, która odpowiada pod każdym względem zarówno potrzebie jak i stanowisku lekarza kąpielowego.

Jednakowoż na razie trzeba zrobić *bonne mine au mauvais jeu* i dążyć w naszych śląskich kąpielach powoli do wprowadzenia zwyczaju wystawiania rachunków; przynajmniej co do siebie, uprawiam ten sposób regulowania należytości już od wielu lat z bardzo małymi wyjątkami.

Zresztą kwestya honoraryów jest specyalnie w miejscach kąpielowych tak delikatnej natury, że ją należy zupełnie zostawić wymiarowi i poczuciu taktu każdego z kolegów.

Tylko w tych wypadkach, kiedy sam kuracyusz zażąda rachunku, jestem stanowczo przeciwnym temu, aby z czystej skromności zostawić uregulowanie tej sprawy jego uznaniu."

Dyeta w czasie picia wód.

(Dokończenie.)

Obiad w porze południowej lub zaraz w pierwszych godzinach popołudniu niechaj się składa przeważnie z potraw łatwo strawnych. Jako napój będzie najstosowniejszą zwykła woda studzienna: można też pozwolić na lekkie dobre piwo. Dla wielu jest najlepszym napojem mięszanina wina z wodą; gdy czyste wino odpowiada tylko starszym, do tego przywykłym ludziom. Łagodne, nie kwaśne, t. zw. „stołowe" wino jest najodpowiedniejsze; można również pozwolić na szklaneczkę silnego wina słodkiego, malagi, szampana lub madery. Win kwaskowatych nie można polecać w takich zdrojowiskach jak Karlsbad, Ems i wogóle we wszystkich, gdzie się pije wody alkaliczne, natomiast lekkie czerwone wina francuskie, Bordeaux albo dobre austryackie. Kuracyuszom w Spa, Pyrmont, Eger Maryenbadzie nie zaszkodzi i wino reńskie; w kąpielach siarczanych lub słonych można pozwolić na lepsze białe wino, byle nie fałszowane. Nadto każdej energicznej kuracyi wodami siarczanemi musi towarzyszyć posilna dyeta mięsna. Wieczerza powinna składać się z lekkich potraw i być zawsze umiarkowaną, aby nie zamącić spoczynku nocnego i aby chory nie doznał przeszkody w dalszem prowadzeniu kuracyi na drugi dzień. Wystarczy zupełnie zupa lub kompot z białym chlebem, w każdym razie nieco pieczonego drobiu lub jakiej innej, lżejszej potrawy mięsnej. Wina, jakoteż świeżych owoców należy przy wieczerzy, mającej się odbyć na godzinę przed udaniem się na spoczynek, zupełnie unikać. Na małą filiżankę czarnej kawy można pozwolić po obiedzie osobom do tego przywykłym, naturalnie jeśli nie powoduje ona kongestyi i uderzeń do głowy. W wielu zdrojowiskach jest również zwyczaj picia mlecznej kawy w godzinach popołudniowych, któremu nie można czynić zbyt ważnych zarzutów. Używanie poziomek nie jest na miejscu przy piciu wód żelazistych, gdyż sprowadza łatwo kolki, biegunkę lub pokrzywkę. Natomiast kwasy roślinne nie ścieśniają wcale działania wód alkalicznych, jak i używanie masła, chociaż co prawda może nadmiar tłuszczów opóźnić trawienie. Mięso ryb nie nadaje się dla chorych na żołądek z powodu zawartości tłuszczów fosforowych. Co do reszty trybu życia, należy wypełniać czas lekkimi ruchami przez przyjemne spacery, przez jazdę konną lub w powozie, nie zbyt wzruszającemi rozrywkami, przyjemnem towarzystwem lub rozweselającą lekturą. W bardzo wielu zdrojowiskach nie brak odpowiednich zabaw i przyjemnych wycieczek, jakoteż miłej muzyki. Gry w karty, szczególnie hazardownej należy unikać, jako podniecającej bardzo namiętności. Tańce, choć miernie użyte stanowią zbawienny ruch, można tylko wyjątkowo zalecać, natomiast o wiele jest odpowiedniejszem uczęszczanie do teatru.

Drzemki poobiedniej, do czego wielu kuracyuszów czuje nieprzeparty pociąg, należy odradzać i tylko tym, którzy po swej zwykłej sieście czują się dobrze i pozostają rzeźkimi, nie można jej całkowicie zabronić. Kto jednak nie przywykł do sypiania po jedzeniu niech się nie da skusić ociężałością i zmożeniem, jakie prawie zawsze następuje podczas kuracyi po obiedzie. Uczuć tych nieprzyjemnych łatwo się można pozbyć, udając się na świeże powietrze lub do to-

Fr. H. N.

Nad Morskiem Okiem.

(Dokończenie.)

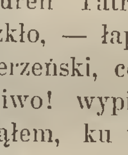
Proszę pana, mówi zwracając się nagle do mnie i trącając mię w kolano jeden z taterników, proszę pana straszna jest przeprawa przez tę grań do szczytu Rysów! Pan ją znasz, prawda? siedzę jak na koniu na grani — z obu stron przepaści bezdenne — przewodnik nagli aby się posuwać — ale jak się tu posuwać? Zrobiło mi się niedobrze... Patrzę w jedną stronę... oho!... patrzę w drugą... Jezus Marya!!.., patrzę na grań przed siebie... niema się za co chwycić rękami... no i dostałem... choroby morskiej.. Słowom tym towarzyszy gest odpowiedni. Psiakrew!—dodaje--a panna Tosia widziała wszystko!

Rozbudziłem się całkiem z półdrzemki i zamyślenia! staram się gwałtem dzielnemu taternikowi okazać poważny, współczujący wyraz twarzy. Zachwyca mię plastyka jego opowiadadania o przepaściach Tatr. Przysuwam się bliżej do niego w nadziei usłyszenia dalszych przygód jego w Rysach. Cóż, kiedy umilknął, gdyż po drugiej stronie pieca dwóch siedzących obok siebie taterników rozpoczęło ożywioną rozmowę między sobą. Zaczynam i ja słuchać.

Późno już, powiada jeden z nich, ale przed snem opowiem panu krótko o największym durniu, który chodził kiedykolwiek po Tatrach.

Zeszłego roku wybrałem się sam na Miedziane do malarzy, którzy pracowali w tym wierchu nad panoramą Tatr. Upał był ogromny, język wysechł z pragnienia; zmęczony położyłem się na złomie granitu w tej dzikiej dolinie pod Mnichem u stóp Miedzianego. Leżąc wypatrywałem po turniach w około jakiego spadu lub potoczka — wogóle wody. Ale daremnie! Ani śladu wody, jak zwykle wysoko w tatrzańskich wierchach. Słońce prażyło niemiłosiernie, najmniejszy powiew nie mącił ciszy tego pustkowia górskiego — tylko z głębi, daleki szum wodospadów Morskiego Oka budził we mnie myśli Tantala. Pragnienie dokuczało tak bardzo, że niepodobna było iść dalej. Postanowiłem już wracać, kiedy nagle obaczyłem wśród granitowych złomów zatknięty kij, dźwigający na sobie przedmiot, którego sam kształt mógł zatrząsnąć nerwami spragnionego człowieka. Przedmiot ten, uważa pan, miał kształt flaszki!.. dwa skoki — już jestem przy kiju — patrzę... Boże! na kiju wiszą dwie flaszki z piwem... uważa pan—z piwem! i kartka z napisem. Zrywam ją — czytam — dwa słowa tylko: „Prosit! Wierzeński!" Łap za flaszkę jedną — krzyczę: prosit Wierzeński! największy dureń Tatrzański! — wypijam, chlast o ziemię szkło, — łap za drugą flaszkę: Prosit durniu Wierzeński, co zostawiasz w górach niewypite piwo! wypijam, chlast flaszkę w skałę. Odetchnąłem, ku turniom spoglądnąłem dumnie — a wszystkie turnie, wierz mi pan, wtórzyły mi echem: dureń Wierzeński! I z tym okrzykiem lekki jak dziecko, napojony, podymałem na Miedziane. Ale do dziś dnia, zaręczam panu, żałuję, żem nie mógł obaczyć i poznać tego oryginalnego durnia, który wydźwignąwszy trunek tak wysoko w góry, nie wypija go, tylko zostawia na kiju. No — ale idźmy spać — nieznamy się jeszcze... pozwoli pan, że się przedstawię — jestem Nawiejski.

A ja... odpowiada lodowato słuchacz, niosąc do ust szklankę piwa, jestem... jestem Wierzeński...



warzystwa. Natężających zajęć należy podczas kuracyi źródlanej unikać; szczególnie zaś szkodliwie oddziaływa wyczerpująca praca umysłowa, nużąca łatwo czynność nerwów, ograniczająca trawienie i skuteczność wód mineralnych. Wogóle powinien kuracyusz odsunąć od siebie kłopoty i troski życia codziennego, a oddać się niepodzielnie rozkoszom życia towarzyskiego. Usunięcie trosk domowych i żmudnej pracy, uwolnienie umysłu od gniotących uczuć i namiętności daje korzyści wprost nieocenione podczas leczenia się w zdrojowiskach. Napis K. Antonina: „Curarum vacuas hunc adeas locum, ut morborum vacuus abirequeas; non curatur, qui curat“ powinien znajdować we wszystkich zdrojach uwzględnienie. *Dr. J. M.*

Echa kąpielowe.

Z KRAJU.

Z Krynicy. Żniwo dla korespondenta, bo tydzień bardzo w zdarzenia obfity i to niepośledniej wartości. Wszystkie podobne wypadki zależą naturalnie od kuracyuszów — ilość ich stoi w stosunku do liczby osób, to też dużo już w Krynicy chorych i zdrowych i rojno wszędzie jak w pełni sezonu. Wielu wrażliwych, którzy z obawy przed rozruchami antisemickimi mieli zamiar wyjechać za granicę, obecnie przekonani o spokoju w kraju, porzucają niemieckie bady i spieszą do swojskich kąpiel, a w szczególności do Krynicy, gdzie wśród galicyjskich wód najwięcej życia, zabawy i flirtu. Pełno więc i na deptaku amatorów muzyki i krynickiej wody, pełno w parku i na „Sieglerze,“ tak że pary potrzebujące więcej spokoju i samotności muszą szukać schronienia aż na Wojnaczce, nie zważając nawet na owo bardzo słoneczne i odsłonięte przejście przez dużą łąkę, jaka oddziela główny park od tamtego. Widocznie owa droga, którą natura zapomniała zalesić, nie zraża lubowników przyrody, — po drugiej stronie łąki bowiem znajdują wrażenia prawdziwie sielskie, urocze. Las tam dziewiczy, to też i dziwić się nie można, że całemi dniami rozbrzmiewają w nim wesołe śpiewy i echa towarzyskich wycieczek. Młody ten park zaczyna stanowić great attraction Krynicy. Panuje tam chłód i czyste powietrze, którego bodaj milionowa cząstka znalazła się na sali balowej w kurhauzie, bo co tam za upał i zaduch bywa podczas zebrań, niech świadkowie powiedzą. Kto ją budował, widocznie zapomniał, że bywają różne sposoby wentylacyi, a może bał się przeciągów, gdy nawet górne części okien pozbawił zwykłych zawiasów, a zabił szczelnie gwoździami, by przypadkiem nie mogły służyć zwykłemu celowi i by nie można ich otworzyć. I teraz nie byłoby jeszcze zapóźno na to skromne hygieniczne ulepszenie sali, by gwoździe na zawiasy zmienić, ale widocznie sfery decydujące w tym względzie,



Wnętrze Zakładu kąpielowego dla pań w Karlsbadzie.

amatorowie kąpieli parowych i zaduchu, nie mają przekonania do tego rodzaju drobnych innowacyj. Mamy za to innych rzeczy nowych i ciekawych trochę, z woli zarządu powstałych, w rodzaju naprzykład ogłoszeń, że mieszkania w domach rządowych wynajmywać można najmniej tylko na tydzień. Ogłoszenia, które wogóle w oczy nie wpadają, choć w zasadzie nic niezwykłego nie zawierają, mogą jednak niemiłe spowodować kolizye, czego dowodem fakt, że kto przyjeżdża do Krynicy wieczorem i niefortunnie przenocuje w którym z tych domów, dostaje na drugi dzień w chwili gdy przeprodza się gdzieindziej, rachunek, żądający zapłaty za cało-tygodniowe mieszkanie. Takie niespodzianki zapewne nie bardzo miłe muszą dotykać przybyszów i tak uprzedzonych już co do cen tutaj panujących. Ale rzeczy tego rodzaju niezwykłych w Krynicy tak wiele, że lepiej przypatrzeć się, jak kuracyusze zapominając o niewygodach i drożyźnie, wśród dźwięków muzyki puszczają się w pląsy. Sposobność nadarzył przyjazd chóru akademickiego z Krakowa w postaci dwudziestu kilku młodych i dzielnych ludzi, którzy w nocy tańcząc a w dzień podróżując, podjęli się ciężkiego zadania objazdu galicyjskich miejsc kąpielowych. Produkcye chóru na poniedziałek zeszły zapowiedziane, zgromadziły w sali kurhauzu nadzwyczaj liczną publiczność, która wśród tropikalnego gorąca musiała wysłuchać bardzo pięknych produkcyj chóru i mniej pięknych deklamacyj, gry na skrzypcach, a szczególniej akompaniamentu fortepianu. W koncercie brał również udział znany i o bardzo sympatycznym głosie śpiewak opery p. Górski. Koroną jednak wieczoru i wielką dla wszystkich atrakcyą była deklamacya p. Horzicowej, wspaniale zbudowanej żony posła czeskiego i artystki teatru praskiego. Publiczność obok usłyszenia ładnej deklamacyi znalazła sposobność zamanifestowania swej sympatyi do Czechów, a dwóch panów posłów polskich tu bawiących, do akcyi politycznej w myśl ugody czesko-polskiej, która objawiła się ofiarowaniem artystce pięknego kosza kwiatów z tkwiącym weń biletem z nazwiskami dwóch wybitnych osobistości. Po koncercie odbyła się zabawa, która pod względem ilości bawiących się będzie chyba kulminacyjną w całym sezonie. Tłok był taki, że tańczono chyba więcej po nogach patrzących, jak śliskiej posadzce, a krewkość i życie objawiały się i po za tańcem w dość oryginalny sposób. Wśród danserek tyle było pięknych i w skromnych a gustownych toaletach nadobnych panien, że jak blask we mgle błyszczała jedna z nich, imponując śnieżną białością swych ramion, piersi i pleców, które dzięki sztuce dekoltowania się ad maximum posuniętej, każdy bezkarnie mógł oglądać, przypominając sobie podobne postacie z obrazów Siemiradzkiego. Towarzystwo pomimo, że było tak liczne, widocznie dosyć było dobrane — bawiono się bowiem bardzo swojsko i bezceremonialnie. Nie wiele nawet trudu zastosowania się do ogólnie przyjętych form zadawał sobie jeden z powszechnie ale mniej zaszczytnie znanych donżuanów sezonowych, gdy pełen epuzerskiej rycerskości, prośbę o taniec wykonywał w formie ściągnięcia danserki za rękę z krzesła, a fotel, na którym chciał spocząć po trudach tańca, zdobywał usunięciem go kobiecie. Nic dziwnego, że ten etykietalny sposób zachowania się, na kamerunskich

Dr. EDWARD STRASBURGER
profesor uniwersytetu w Bonn.

Tatry.

(W wyjątkach).

Z upoważnienia autora przerobił **Wiktor Doležan.**

IV.

Po drugiej stronie rzeki otoczyła nas gromada cyganów. Dzieci biegły za wozem, najmniejsze z nich zupełnie nagie, większe okryte w łachmany. Smukłe te postacie, ciemne prawie jak bronz, przypominają nam herkulańskich atletów, przed którymi staliśmy tak często pełni podziwu w Museo nazionale w Neapolu. Już to samo wspomnienie skłania nas do obdarowania dzieci pieniądzmi, przez co swoją drogą zwiększa się ich gromada. Gdy dalsze datki zawiodły, rozczarowywa się powoli banda i ustaje po drodze. Tylko jedna dziewczyna uderzającej piękności biegnie jeszcze ciągle za wozem, wreszcie staje, zaciska pięści i miota na nas przekleństwa. Na szczęście jedziemy już po dobrej drodze, gdyż gdyby wydarzył się jaki przypadek wozowi, z pewnością woźnica przypisały go owym przekleństwom cygana.

Cyganom powodzi się najlepiej między Rumunami i Węgrami. Mniej odpowiada im ludność słowiańska, a najmniej niemiecka. W Rumunii i na Węgrzech wolno im jeszcze poniekąd swobodnie włóczyć się, choć i tam pilnują już teraz surowiej cyganów koczujących, skutkiem czego liczba ich z każdym dniem maleje.

Spotykałem tak często wędrownych cyganów w czasie mych wycieczek po Tatrach, że zainteresowałem się nimi żywo. Nieraz korzystałem ze sposobności, aby zwiedzić ich obóz i zapoznać się bliżej z ich życiem. Doznawałem przytem wrażeń romantycznych, w istocie zaś mniej pocieszających, tak, że w końcu sympatya moja dla tego ludu opierała się na jego wysokiem uzdolnieniu muzykalnem.

W każdem spotkaniu z cyganami uderza przedewszystkiem ich niezwykła piękność. Przyrodnikowi wyda się to zjawisko w pierwszej chwili niezrozumiałem, jeśli rozważy, jak silna niemoralność szerzy się od wielu lat u wędrownych cyganów. Ale niemoralność stanowi o tyle tylko niebezpieczeństwo, że wady rodziców przenosi w wyższym stopniu na potomków. Z drugiej zaś strony przyczynia się ona do utrzymania, ewentualnie do zwiększenia zalet, co właśnie ma miejsce odnośnie do piękności fizycznej.

Bronzowa barwa skóry, czarne oczy i włosy, dziwna smukłość członków ciała, stanowi cechę charakterystyczną wszystkich należących do tej rasy. Atoli budowa mężczyzn jest tak wątłą, że znaczny procent powołanych do służby wojskowej odpada przy asenteruuku z powodu niezdatności. Ale też nie należy zapominać jak licho ci ludzie odżywiają się, jak wcześnie niszczą ciało nadmiernem używaniem alkoholu i ustawicznem paleniem silnego tytoniu. Pijaństwo sprowadza i u kobiet przedwczesną starość. Kobiety czterdziestoletnie wyglądają wprost jak czarownice. W dobrobycie dzieje się inaczej naprzykład gdy piękna cyganka, co w Mołdawie nierzadko się trafia, wejdzie przez zamęście do familii bojarów.

Pominąwszy ową słabą konstytucyę, są u cyganów inne ułomności rzadkością. Śmiertelność jest też pośród dorosłych cyganów nie wielką, co się tem tłomaczy, że wszystkie słabsze osobniki giną w latach dziecinnych. Pozostali przy życiu, dali tem samem najlepszy dowód swej odporności. Potem odbywa się dalsze hartowanie ciała w sposób dla ludzi do tego nieprzywykłych, niepojęty. Z gorącej, dusznej chaty wybiegają dzieci nagie w zimie na dwór, nawet dziewczyny osłania aż do 7 roku życia podarta koszula lub pas. Pouczającym jest również fakt, że o ile sięgają doświadczenia, odporność tych zahartowanych istot jest nawet względem chorób zakaźnych wielką i że w czasach silnej epidemii błoniczej dzieci cygańskich choroba ta nie tknęła.

Religię cyganów trudno zbadać; w krajach chrześcijańskich przyznawali się oni do religii chrześcijańskiej na zewnątrz i w ogóle stosują się w swych praktykach religijnych do wyznania otoczenia. Podstawa ich istotnych pojęć religijnych tkwi prawdopodobnie w szamaniźmie, tej dziwnej religii pewnej części ludów uralta j-

przepisach towarzyskich wzorowany — nie minął się z zasłużoną krytyką. Pan jednak, w którego żyłach znana z każdego sezonu w Krynicy, rycerska krew płynie, i tym razem na krwawej drodze chciał szukać satysfakcyi. Na szczęście jednak konflikt z władzą, przeszkodził rozlewowi krwi. *X. Y. Z*

Z ZAGRANICY.

Biarritz 31 lipca. Piękną była cesarzowa Eugenia i gust królewski miała. Toż mimo wszystko, co dobrzy ludziska do żądnych dykteryjek uszu dotąd sobie szepcą, marszałek L. nie był wcale jej kreacyą, świadczyłby bowiem niezaprzeczenie wybór podobny o braku gustu i niewieściej dyplomacyi A faktem jest przecie dowiedzionym przenikliwość owa, owa dyplomacya nietylko w przenośnem słowa znaczeniu i gdyby nie wieczna, a na każdym kroku ujawniająca się dziś wstrętna zawiść płci jeszcze wstrętniejszej, świat byłby od dawna szczęśliw pod najmiłościwszem nam panowaniem samych li wyłącznie kobiet; historya bowiem wszystkich niemal rządów kobiecych stwierdziła dowodnie, o ile umieją one dobierać ludzi. Już to widać mają po temu odpowiednie dane.

Biarritz natomiast jest kreacyą cesarzowej i mimo, że gwiazda Napoleonów dawno z horyzontu znikła, Biarritz czarodziejskiem dotknięciem do życia raz powołany, do dziś świadczy o wartości królewskiego smaku. Niestety, wieszczka daleko, potęgą spojrzenia nie zdołała od własnej głowy smutnych odwrócić losów. Los, mimo nazwy, nie musi być mężczyzną, bo przecie musiało to być spojrzenie nielada, skoro obezwładniało Napoleony. Zmienność powszechnie znana losu przemawia zresztą również za tym domysłem.

Wiatr republikańsko-burżuazyjny na fronton dawnego cesarzowej pałacu brzydką zaniósł deskę. na której naga, żadnym, nawet zmiętym listkiem nieprzykryta żądza mamony złotemi literami wyryła napis profanacyjny: „Hôtel du Palais“, gdzie każdy za pewną, ściśle określoną ilość napoleonów, ludwików, choćby wreszcie królować może dni kilka i z bliska i bez rzewniejszej często w duszy nuty urągać ostatniemu schronisku wielkości, co jak grożąca profanom prawica trupa pod postacią „Chapelle votive“ wznosi się tuż obok dawnego pałacu i przypomina przechodniom dziwną moc strzały Zulusa, która wraz z piersią młodocianego księcia przeszyła jednocześnie serce biednej osieroconej matki i zdruzgotała wszystkie sprychy w kole Napoleonów fortuny. A, ta dziwna strzała dzikiego Zulusa! Milionom Mauzerów nie udałaby się dziś może sztuka podobna... Strzała ta powinna być od dawna w Muzeum artyleryi w Berlinie — widziałem tam na nią bardzo odpowiednie miejsce, znajdować się ona zresztą winna w każdem szanującem się muzeum artyleryi Niemiec i zagranicy. Bo Bóg to wie święty, jakby to dziś na świecie było, gdyby nie był zginął młodziutki książę. A i dziś nawet Bóg to jeden wie święty jakto jeszcze dalej będzie i czy sobie republika jakiegoś księcia-prezydenta nie wytropi wreszcie. Jakoś bo dziwnie zagorzałym republikanom „panache“ w Jakobińskich oczach mąci i strasznie jakoś jeszcze patrzą na to, jak gdyby się wszystko rozchodziło jedynie o pytanie: jaki Boulanger czy Dods jaki nowy odwagi dosyć mieć będzie, aby przystroiwszy bujną główkę w kapelusz ocieniony pyszną kitą, pokazać ją dumnie z poza wrót skrzypiących starego Wersalu.

Nasz tymczasem Biarritz hula po dawnemu, ba, lepiej nawet może niż za cesarstwa, aby zabić smutki interregnum i tańczą republikanie naokół „Chapelle votive“ co tylko zabawie dodaje pieprzu.

Daruje mi łaskawie czytelnik pozaprzedmiotowe pozornie wycieczki moje. Niepodobna jednak mówiąc o Biarritz nie wspomnieć o tem, co z historyą jego tak ściśle związane i pod pióro cisną się same melancholijne o przeszłości, o sytuacyi obecnej myśli. Przechodzę już zresztą. wygadawszy się trochę o tem i o owem do kwestyi, która nas zajmuje.

Co to jest Biarritz?

Ot, sobie skałka jedna i druga, zębem ostrym w zatokę Gaskońską się wrzynająca. Ocean się na to gniewa, ramieniem bije o podwaliny, a pianą aż na szczyty bryzga.

Nie ustępuje skała, choć woda pierś jej druzgocze, choć wżera się w nią jednym, drugim, dziesiątym wyłomem. Pochyliła się, lecz stoi nieruchoma, surowa, zadumana niejako. Może żałuje śmiałości swojej? A zdala niewzruszone, spokojne, nurzające głowy w chmur szarych aureolę, przypatrują się walce sine Pyreneje.

Z za tych to Pyrenejów, uchodząc przed skwarnem słońcem Madrytu, przyszła tu kiedyś, w jedno z Karlistowskich intermezzów, marzyć wśród skał tych piękna hiszpanka, gdy się jeszcze po prostu Senorita Eugenia de Montijo zwała. W 16 lat później zatęskniła cesarzowa na tronie Francuzów do dawnego sielankowego wśród skał dzikich zakątka. Wróciła doń w r. 1854 i jak na skinienie wieszcza wzniosły się pałace tam, gdzie trawa i drobne sosenki niechętnie tylko, niby z litości dotąd rosły. Na ogołocone łany Basków ze wszech stron świata sypnęli się siewcy i złotem zasiali piaszczyste wzgórza. Biarritz stał się tem, czem jest dziś — miejscem pielgrzymki dla ludzi żądnych słońca, powietrza, poezyi, morza, życia bujnego, zabaw i blasku, przerywanych od czasu do czasu sielankowem Basków sąsiedztwem. Każdy kraj świata dostarcza do korowodu świetnego tego swój kontyngens, od Hiszpanów i Francuzów do antypodów. To też w ciągu letniego sezonu, od lipca do listopada, przesuwa się przez skały Atalay i de la Vierge, przez legendową Grotte d'Amour niby w olbrzymim kalejdoskopie 25-cio tysięczny tłum różnojęzyczny w białe Basków sandały obuty, rozbawiony, żądny wrażeń. A w tej ciżbie ile koron, mitr ile — tego na palcach nie zliczyć. Przewodzi tryumfalnemu pochodowi temu królowa Serbii, która w zapadłym zakątku Basków, o trzy wiorsty od Biarritz, dumać przyszła nad nicością świata.

Królewska to jednak duma, bo przy każdej najdrobniejszej okazyi organizatorowie życia tutejszego odnajdą willę Sachino i wyrwą królowę z zadumy. Ona się nie wzbrania, łaskawie przyjmuje prośby. Toż w Biarritz i okolicy nie odbędą żadnej większej stypy, nie zabiją najlichszego byka bez zapoczątkowania uczty przez Sa Majesté, którą też nazwać dziś można patronką Biarritz. W czepcu się rodził ten Biarritz i trzeba mu przyznać, że wcale wdzięczną jeszcze ma patronkę. Odwdzięczył się on królowej za jej łaskawość, dając jednej z najpiękniejszych swych alei „Avenu de la Reine Nathalie“ miano. Co prawda, kosztowało go to niedrogo, a naźwę jednocześnie zdobyła ulica pompatyczną. Dodać trzeba, że droga ta jest mylną i ją to widać obrał nieopatrznie Milan. gdy zapragnął z Natalią zerwane nawiązać stosunki, prowadzi ona do Bayonny, gdzie wprawdzie niewiast przystojnych moc jest wielka, przedłużona, do Serbii nawet zaprowadzić od biedy zdolna, do królowej jednak dostać się nią trudno. Willa Sachino leży z boku nieco, choć przypuszczam, że musi być do niej przecież jakaś droga.

Oprócz drobnych grup najróżnorodniejszych egzotycznych i nieegzotycznych narodowości, główną massę gości Biarritz stanowią 3. tysiące Hiszpanów w czerwcu i lipcu, 15. tysięcy Francuzów w lipcu i sierpniu i około 1500 Rosyan we wrześniu i październiku. Niemców, Holendrów, Szwedów, Węgrów, Amerykanów północnych i południowych etc. etc. trudno ściśle oznaczyć liczbę Faktem jest jednak. że fizyonomia ogólna zwiedzającej Biarritz publiczności wielce jest pstrokatą.

W roku 1889. królowa Wiktorya przybyła na sezon do Biarritz. Odtąd zasiadła tu trzechtysięczna kolonia Anglików. która stanowi dziś stałą. niejako zimową ludność Biarritz.

Ucieka ona zeń w części znacznej na lipiec, sierpień i wrzesień, aby z jesienią znów powrócić do wiecznej w Biarritz wiosny, grać w Lawn tennis, polować na lisa, gołębie strzelać, grać po trosze w klubach, śpiewać, tańczyć i bawić się po angielsku, korzystając jednocześnie z niskich pozasezonowych cen, jak na ludzi praktycznych przedewszystkiem przystało. Toż Biarritz zimą to nowy Albion, tylko bez mgły.

Latem ku jesieni. gdy po innych górskich i morskich stacyach chłód do kożucha napędzać zaczyna. zsuwa się z gór Szwajcaryi i z sąsiednich Pyrenejów lawina cała kąpielowiczów. Wtedy to prawdziwy w Biarritz sezon. a ogrzana Golfstromem pianka sinych fal Gaskońskiej zatoki, pstrzy się od głów uszczęśliwionych ostatnim uśmiechem przedłużonego lata. Kto nabawi się bólów reumatycznych lub innych cielesnych lub duszných przykrości — ma Dax, Pau, Cannes, Nizze, Lourdes wreszcie pod bokiem. Ten ostatni sąsiad niemałego w istocie dostarcza nam kontyngensu gości, którzy po poście i umartwieniach przypomną sobie nagle egzystencyą materyi i ze stref duchowych spadają w nurty oceanu. Dzieje się też prawdopodobnie często i odwrotnie i po hulaszczym sezonie nagle nawrócony grzesznik. z czołem w popiele, bierze na stacyi w Biarritz bilet do Lourdes, aby w kąpieli duchowej zmyć lekkie, a miłe nieraz plamki. które niepostrzeżenie w wirze jednego z niezliczonych sezonowych walców duch jego obsiadły.

Wygoda tedy pod każdym względem i niema wielkiej obawy, aby się jaki grzesznik u nas zaprzepaścił. Ze zgrozą jednak wyznać muszę, że są przecie niepoprawni. co już po jednym w Biarritz sezonie i po następnej błagalnej do Lourdes pielgrzymce, znowu do Biarritz powracają, nieodwołalnie za sobą wrota raju ryglując.

Taką jest jedna świetlejsza strona znaczenia Biarritz. Od roku jednak 1893. liczba gości zwiększyła się znacznie prawdziwymi chorymi, którzy w ciągu roku całego przybywają szukać zdrowia w kąpielach solankowych, giną w masie rozbawionych przybyszów, a których liczba pokaźną jest jednak bezwątpienia. Od owego to roku po zakupieniu źródeł mocnych bo 24% solanek od królowej hiszpańskiej, Biarritz stał się miejscem istotnie leczniczem, ba nawet w rzędzie kąpieli solankowych zajął pierwszorzędne miejsce, daleko w tyle zostawiając Ischle, Kreutznachy i inne osławione dotąd niemieckie kurorty.

Gmach kąpieli jest wspaniały i urządzony wzorowo. To też jak już powiedziałem, skrofuliczni, osłabieni wszelkiego rodzaju, a szczególniej osłabione i inni najrozmaitsi prócz sercowych, astmatyków i suchotników o ostrym przebiegu choroby, rok okrągły zapełniają wanny Thermes Salins po brzegi. Na szczegółowsze rozbieranie tej kwestyi nie jest tu miejsce. To też ograniczę relacyę moją w tym względzie dodając jedynie, że żadna w świecie stacya tego rodzaju poszczycić się nie może łącznością rezultatów kąpieli z rezultatami warunków pozakąpielowych, wpływu klimatu i przyjemności pobytu w tak wysokim jak Biarritz stopniu. To też solanki ugruntowały reputacyę Biarritz i przyszłość tegoż postawiły

---

skich, a która u cyganów łączy się silnie z wiarą w gusła i czary.

Zarobek cyganów z pracy rąk jest zwykle niewielki. Ze szczególnem zamiłowaniem oddają się kowalstwu, tak, że w niektórych wsiach na Bukowinie, uważają kowalstwo za rzemiosło cyganów. Praca ta na źródło u cyganów bardzo starej tradycyi; prawo nadane im w r. 1417 przez księcia Aleksandra Dobrego przy ich wejściu do Mołdawii, polegało właśnie na swobodzie włóczenia się i kucia żelaza w ogniu. Cygańskie urządzenie kuźni odznacza się do dnia dzisiejszego wielką prostotą. Kuźnia wznosi się na płaszczyźnie, miech składa się z 2 małych, ręcznych mieszków, za kowadło służy najczęściej kamień. Jest rzeczą zdumiewającą, do jakich rezultatów, graniczących z wykończeniem artystycznem dochodzą cyganie przy tych prostych środkach, gdyż nietylko podkowy, klucze i zamki, ale kolczyki i pierścionki wychodzą z ich kuźni.

Istotnie są to ludzie nie bez zdolności, a choć wydają się obcym innymi, to pochodzi ze zwykłej im powściągliwości. Szczególnie wielkie zdolności mają cyganie do muzyki i na tem polu zdobyli sobie sławę wszechświatową.

U bardzo wielu ludów północnych krajów ma nazwa „cyganie“ znaczenie równoważne z imieniem „włóczęgi“ lub „bandy złodziejskiej“. Podobny sąd o etycznej wartości tych przybyszów wydał w swym edykcie z r. 1725. Fryderyk Wilhelm I., który zarządził: „Cyganie płci żeńskiej i męskiej napotkani w granicach państwa pruskiego, mają być bez litości powieszeni, jeśli już przekroczyli lat 18“. Kto poznał cyganów bliżej, uczuje dla nich nieco politowania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

na niezachwianych podwalinach. W następnych listach pomówimy już o kwestyach sezonowych, o okolicy, ba, może znajdziemy coś i do krytyki podatnego. *Dr. Bohdanowicz.*

Franciszek H. Nowicki.

Z cyklu: Tragedye pustyni.

Szarotka.

Granią, gdzie błądzi tylko stopa wiatru lotna,
Ku szarotce błyszczącej wśród turni szeregu,
Jak zmarzła gwiazda, puchem otulona śniegu—
Wspina się ludzka postać śmiała i obrotna.

Ptasią drogą prowadzi do skalnych ścian brzegu,
Tam gdzie pełza ten góral — droga bezpowro-
[tna?
Czy go ciągnie w tę drogę szarotka samotna?
Czyż dla niej życie swoje chce powstrzymać
[w biegu?]

On grosz za nią dostanie!... trwożnym ruchem
[koła
Wspiął się... zwisnął w powietrzu... kładzie rę-
[kę na niej...
Zerwał!... zamknął nad kwiatem palce — śmier-
[ci wrota.

Czemuż nagle zbladł patrząc zejścia w dół po
[grani?
Ha!... nie można zejść na dół nie zbywszy ży-
[wota!
Odwróć oczy... rozegra się dramat otchłani...

Wyciąg z listy gości.

Krynica. 9-ta lista gości przybyłych do dnia 25 lipca podaje ogółem 3210 osób.

Z Warszawy bawią: Rostolska Eug., Kipman Helena, Masłowski Gabr., Krżycka Marya, Bitschan Aniela, Urbańska Mar., Treutler Edw., Gribojedow Eug., Borucka Mar., Vulpius Bol., Mierzyjewska Hel., Grobicka Jad., Rudawski Edw., Weychert Mar., Płonczyńska Leon, Paszkowicz Br., Gerlach Lud., Litmann Lud., Buszman Wanda, Strzemińska Laura, Lippa Marya, Rutkowska Mar., Majewska Hel., Wojdecki Wal., Kowalewska Wikt., Jezierska Stan., Silberzweig Fel, Korycka Mar, Rymarzewska Em., Walczak Anna, Stelmafiewicz Alf., Konarzewska Włodz.

Ze Lwowa: Standt Iz., Cięglewicz Bron., Teodorowicz Sab., Zach Janina, Swierczewski Erazm, Freiberger Zof. i Fran., Romanowicz Zof., Kowarzyk Ant., Jorkasch Aug., Woynarowska Iz., Torosiewicz Wan., Kowalski Bol., Halska Mar., Rudoll Berta, Bąkowska Mar., Margulies Karol., Wolfsthal Ewa.

Z Krakowa: Gross Ign., Markiewicz Henr., Rachlewicz Hel., Liebeskind Fani, Butryn Lud., Czarkowska Mar., Kalczyńska Em., Trembicka An., Münz Albina, Kaczmarska Jad., Dr. Kawczyński Maks., Szajnocha Wład., Janal Wiktor. — ks. Kosterkiewicz Fran. z Łapanowa, Gocek Józ. z Kobylnicy, Traczewski St. z Ropicy ruskiej, Kowalska Mich. z Preszowa, Goetz Okocimska Zof. z Okocima, Szczepanowska Irena z Gawarzyny, Hormke Wanda i Wiśniewska Olga z Lipowca, Klafter Zuz. z Krasnego, Wittlin Dor. i Peczenik Eug. z Nagorzan, Sabuda Stef. z N. Sącza, Klein Jan Adam z Opawy, Pelikan Marya z Biały, Millet Gust. z Dąbrowy, Marchwicki Zdz. z Pragi, Czyżewska Jadw. z N. Sącza, Ciechanowska Helena z Radomia, Kmerykowska Mar. z Peczeniżyna, Dąbrowicka Lud. ze Śniatyna, Piwnicka Marya z St. Rypina, Książę Mirski Światopełk Czesław z Worońca, Postalska Mar. z Łukowa, Dmochowska Lud. z Jaworowa, Turnów Oława z Gnika, Czapliński Emil z Tarnowa, ks. Kuczkowski Polik. z Częstochowy, Trzeciak Leon i Szczawiński Jar. z Kijowa, Balicki Ign. z Woli, Chałubiński Lud. z Dąbrowy górn., Sikorska Zof. z Piotrkowa, Garztecka Zofia z Częstochowy, Mazowska Wikt. ze Smodzewa, Dawidowicz Jad. ze Stanisławowa, Hydzik Mar. ze Sanoka, Wiernik Paul. ze Sosnowca, Juzyczyńska Wan. i Wardik Am. z Żurawna, Liboff Simon z Berdyczowa, Br. Styrceo Nina i Cappik Kam. z Valeni, Jeżewski Dom. z Głębokiego, Struszkiewicz Wład. z Wiednia, Glasner Mojżesz z Klausenburgu, Tarnowska M. z Krzemieńca, Grodzińska Ter., Krypska Anna i Adela z Radomia, Ankowska Kat. z Lublina, Zebrawska Józ. ze Szczakowy, Biliński Józ. z Wierzbicy, ks. Tomasiewicz Aleks. z Imbramowic, Dubelt Mar. i Wróblewska Wal. z Radomia, Mendelsohn Adela z Grzymałowa, Godeb Jul. i Oskar z Przemyśla, Kutmann Henr. z Dopsz, Szander Simon z Jasła, Waldmann Sal. ze Stryja, Bermann Reg. z Borysławia, Lieferant Ad. ze Stryja, Nowak Aleks. z Łęczycy, Blau Eufem. i Ferber Fran. z Podgórza, Choromańska Aniela i Wanda z Żoch i Lesznowoli, Daniel Oswald z Tornalya, Nowaczyński Konst. z Sokołowa, Dr. Tittinger Herman z Kotzmania, Strawiński Br. z Nizborga, Lipowski Wład. z Opola, Finkelstein Hel. z Lublina, Kulczycka Olga z Jarosławia, Wehstein Mar. z Wysokiej, Rejnecka Jan. z Łowicza, Jakuszewski Ant. z Kijowa, ks. Ostromęcki Józ. z Mizińca, Bokser Jakób z Kowla, Swierczewska Fran. i Stan. z Libiąża, Wysocka Mar. ze Złoczowa, Müller Gust. ze Stryja, Ehrlich Bernhard z Radziwiłowa, Peszkowski Jan z Kamionki str., Hubicka An. i Leszczyńska Jadw. z Ożydowa, Micińska Ksaw. z Równi, Romaszkan Albina z Asnaszan.

Dzień 31 lipca, w którym zamkniętą została X-ta lista gości, wykazał ogólną ilość 3459 kuracyuszów. Z Warszawy: Troszel Wilh., Hiż Tad., Offmański Ign., Oczkowski Józ., Riedel Jan, Orsetti Winc., Słowikowski Ant., Burcz Bron., hr. Zamoyska Jad., Zantmann Jan, Gondeczka Ant., Wiśniakowski Luc., Tolwińska Mar., Pawłowska Hel., Wąsowicz Stan., Wilser Gust., Dziechcińska Roz., Jeziorkowska Zofia, Skrodzka Marya. Z Krakowa: Lewicki An., Schwarz Wikt., Wiszniewski Zyg., Maschler Józ., Świątek Anna, Szyszka Franc., Michnik Ant., Drzygiewicz Wład., Flis Kaz., Sokołowski Tad., Schulz Tad., Przychocki Mar., Zawiłowski Cezar, Zawiłowski Kon., Schwarz Jan, Kozłowski Jan, Tuszyński Tad., Mauer Zdz., Markiewicz Idzi, Gąsiorowski Stan., Gibas Izydor, Rzegociński Bol., Höfner Rudolf. — Ze Lwowa: Orłowska Mar., Jędrzejowska Wan., Radecka Lud., Asckenazy Ad., Nawratil Laura, Germann Lud., Mazowiecka Ant., Wolmann Zuz., Ogrodziński Aug. Kłosiewicz Aleks., Komar Rom., Wiederwald M., dr. Szydłowski Hen., Rotter Leop., Haszybajłowicz Just., Górski Gabr. Weiser Edw. z Koszyc, Eisner Eug. z Przemyśla, Litwin Eug., Zubrzycki Piotr, Bentkowski Teof., Zdrassil Ign., dr. Boral Henr. Plutyński Ant. i Müller Kaz. ze Stanisławowa, Brahms Józ. z Pokaniewa, Krobicki Józ. z Ropny, Jasieński Miecz. z Bokszyc, Selens Kaź. z Buczan, Modrzewski Wład. Okolski Ad. z Lublina, Świniewska Mar. z Niemiec, Hoppen Ern. z Tarnopola, Treger Eug. z Podwołoczysk. ks. Czaykowski Włodz. z Sielec, Ciechanowska Zof. ze St. Miasta, Rodkiewicz Mar. z Kręczak, Bukowska Stef. z Klembówki, Iłowiecka Prak. z Borysławia, Donajski Aleks. z Płocka, Wyszyńska Mar. z Kijowa, Zeiler Berta z Drohobycza, Halberstamm Berl z Cieszanowa, Wittlin Henryka z Krzywego, Sandig Roz. Grünberger M. i Schwanenfeld Anna z Tarnowa, Rudzka Stef. i Łącka Jad. z Lublina, Gajewska M. z Gembarzewa, Bielewicz Wikt., Batko Franc., Flis Tad. z N. Sącza, Wisłocki Bron. z Wiednia, Baar Zuz. z Przemyśla, Zmigród Józ. z Bendzina, Kozdrońska Kat. z Błyszczywód, Bartmann Ol. z Dąbrowy, Fodor Mał. z Koszyc, Chomińska Mar. z Wyhot, Szapulska M. i Olszewska Jad. z Rudzienka, Mieczkowska Wład. z Łowicza, Sokolnicki Teof. z Rylska, Kimelmann Ad. z Wiednia, Grodzińska Am. z Podola, Szymanowski Jan z Krzywego Rogu. Dembowska Mar. z Siar, Parnes Małke z Łańcuta, Lang Hel. z St. Peter, Peczenik Erna ze Stryja, Zolmann Bruche z Wiśnicza. Halberstamm G. ze Stropko, Rauch Lina z Dukli, Rosenfeld Neche z Dąbrowy, Czaplicki Zdz., Lewicki Teod., ks. Rottermund Maur. i Hauser Ad. z Krakowa, dr. Drozdowski Stan. z Podwołoczysk.

Rabka. 4-ta lista gości wykazuje ogólną liczbę do 31-go lipca 1231 osób. Mianowicie: Z Warszawy: Czernicki Jan, Krasuski Stan., Garczyńska Lud., Gomolińska Wanda, Leszczyńska Rem., Markowski Kar., Plenkiewicz Stan., Piaskowska Zof., Szaniawski Zyg., Störl Aug. — Ze Lwowa: ks. prof. Bilczewski Józ., Losch Ema, Orzelski Stan., Głuchowska Kam., Pańkowski St., Skrzyczowska Hel. — Z Krakowa: Szczepańska Kaź., Gąsiorowski And., Stasińska Elżb., Przybuda Zof., Grzybowska Izab., dr. Maschler Józ., Popielecka Mar., Szeto Mar., Senowski Grzeg., Senowski Lud., Lileltowa Franc., Ostrowski Jan, Małecka Jan., Mykita Flora, Skalska Józ., Samuel Hel., Stanurska Reg., Kisielewska Mar., Dr. Jakubowski Mac., Mikucki Adam, Landau Rozalia, Ryszkowski Karol, Zweig Luise, Infeld Aug., Gartner Franc.. Galasiewicz Mar., Szafrańska Marc., Rozenbergowa Klara, Demetrykiewicz Ant., Denker Karol, Wodecka Ewa, Herman Fel., Wulman Roz., Klein Ter., hr. Skarbek Anna, Fedorowicz Jan, Jachimski Jan, Sobolewski Ign., Detersdorf Paweł, Schener Frania.—Czadarski Miecz. z Żółkwi, Rogójska Józ. z Karniowa, Jonszer Wład. z Łodzi, Zaremba Miecz. z Witowa, Siot Regina z Suchy, Kobyliński Wład. z Moskwy, Drewnowska Eug. z Radomia, Lebowska Mar. z Kielanowic, Komornicka Mar. z Dąbia, Morawski Tymon z Kujdan, Morawski Jan z Baku. Marszałkowiczowa Wanda z Tęgoborzy, Janicki Władysław z Uszwi, Sambor Klem. z Zawiercia, Jastrzębski Grac. z Kalisza, Groman Kornel z Radgoszczy, Turowicz Zofia z Kolbuszowy, dr. Strowski Bol. z Ropczyc, Bronikowski Wikt. z Żółkwi, Baronowa Flor. z Bochni, Połujońska Julia z Sosnowic, ks. Szillay Wojc. i Bugan Franc. z Jabłonki, ks. Wawro St. z Zakopanego, Rayska Mar. z Bujaków, Pawłowiczowa Aleks. z Podhajczyk, Łuszczkiewiczowa Mar. z Sokala, Zapałowicz Stef. z Wadowic, dr. Halban Henr. z Wiednia, Wolbek Hel. z Ostrowa Schürr Wład. z Łukowy, Delekta St. z Wadowic, Grosse Edm. z Satoralya-Ujheli, Fijałkowski Lud. z Buda-Pesztu, Słapa Aug. z Żabna, Fiszer Ewa z Będzina, Bieliński Ant. z Bidzin, Denker Aleks. z Grodna, Dybski St. z Brześcia lit., Zarówna Mar. z Wiednia, Wichlińska Hel. z Częstochowy, Seyda Wład. z Poznania, Zdrojewska Wład. z Zalesia, Wróblewska Julia z Radomyśla, Jasińska Franc. z Żywca, Ginejko Fel. z Warszawy, Metzger Józ. z Wiednia, Larko Artur ze Staniątek, dr. Halban Alfr. z Czerniowiec, Grüner Bron. z Podgórza, Mahler Sali z N. Sącza, Bauminger Am. z Sułkowic.

Truskawiec. 4-ta lista gości wykazuje do 24 lipca ogólną ilość osób 1016, między tymi od 15 lipca ze Lwowa: Postruska Jul., Wohl Ern., Jul. Rauer, Łapków Anna, Strzelbicka Stef., Schlarp Wanda, Schmidt Wład., Kanter Wł., Kościelecka Paul. i Nowosielska Hel., Nowotarski Piotr, Rappaport Otylia, dr. Śmiałek Winc., dr. Allerhand Maur., Krzysztofowicz Jan, Franke Jan, Baurowicz Kar., Lang Franc., Zellinger Jul., Gottsommer Jan, Mutka Jul., Grotowska Fil., Linkowa Wanda. — Z Krakowa: Fuchs Stef., Grünfeld Jul., Sabiński Stan. — Z Przemyśla: Nennel W., Spławski Ksaw., Kossowicz Jan, dr. Ehrlich Sal., Wilke Mar. — Z Sambora: Kauczyński, Pommersbach Józ., Graf Jan, Drak Ant., Drożdziewicz, Sołtys Wojc., ks. Czajkowski z Rawy rus., Czajkowska Em. z Wasyłowa, Br. Honigsberg Jan z Kołomyi, dr. Mosler Maur. z Buczacza. Zawadzki Dyon. z Tarnopola, Wittlinowa Zuz. z Kałusza, Fontana Alfred z Kruchela, Englert Emilia z Mościsk, Waltenberger Rud. ze Stryja, Weichert Ewa ze Złoczowa. Axelrad Dora z Tarnopola, Madeyska Hel. z Now. Sioła, Miko Kat. ze Złoczowa, Gieruła Piotr z Jarosławia, Zsitkowska Am. z Dobromila, Brunicki Edw. z Jarosławia, Lippe Roza z Jass, Lempert Klara z Żurawna, Żarski Bojonicz ze Stryja, Jocz Bol. z Krzywcza, Kmicikiewicz Hel. z Drohobycza, Krzyżanowska Aniela z Warszawy, Janusz Edw. z Rzeszowa, ks. Miz Emil ze Zborowa, Kamińska Helena z Żółtaniec, Blonarowicz Wil. z Brodów, Gąsiorowska Dora z Borysławia, Markowicz J. z Rozwadowa, Rzepecka Józ. z Buczacza, Chłopicka Kor. z Zawałowa, Germański Piotr z Kołomyi, Koczerhan Teofil z Nachaczowa, Czajkowska M. z Bóbrki, Biliński Kajetan z Nadwórny, Leonowa hr. Dzieduszycka z Dydjowej, Hryniewiecka Hel. z Grodysłowic.

Zakopane. 11-ta lista gości obejmująca spis przybyłych do 28 lipca, podaje ogólną ilość 2227 kuracyuszów t. j. 1058 mężczyzn i 1169 kobiet.

Z Warszawy bawią tu: Marcinowska Jadw. Kościeński Wacl. Kapuśniak Jul., Grzybczyk Teod., Załuska Janina, Płatkowski Aleks. Wespański Ant., Jackowski Aleks., Wodzinowska Leok., Pylińska Lau., Gulez Teod., Werner Em., Rossmann

Nat., Wodzinowska Leok., Kramsztyk Marc, Bukowiński Wład., Epstein Ant, Kozłowski Stan. Aleks., Niemirz Edm., Grendyszyński Lud., Lebiedzińska M., Borucka W., Koskowski, Łapińska W., Bohdanowicz Józ., Gostomski . Jan, Wańkowiczowa J., Porzanowski Wac., Zaremba Franc., Chomiszewski Stef., Sandecki Miecz., Wygrzywalski Jan., Perzanowski Wac., Kraushar Jadw., Unruh Konrad.

Ze Lwowa: Schneider Stan., Folkierski W., Dr. Baurowicz Emil, Lewakowski A., Ks. Tempiński Stan., Ks. Pragłowski Józ., Książę Lubomirski And., Lione Cel., Męczkowska Teod., Bukalska M., Harasymowicz J., Zdański Kaz., Skrzyński K., Sobolewski J., Rybicka Róża, Rottermann Am., Dorożewski Nap., Dolnicki Jul., Kalicka Zof., Papée Tad. i Stan., Braun Muna, Romański St., Golińska Hel., Lewakowska Jadw., Dr. Czarnik Bron., Dr med. Stankiewicz Ferd, Cirok Emil.

Z Krakowa: Pawlikowska Idalia, Wolska Mar., Jakubkowa Bron, Wychowski Alb., Lewicki Adam, Polaczek Wan., Bernatowiczówna Mar., Dr. Rozwadowski Jan, Kinel Wac., Sokołowski M., Żaczek Jan., Ks. Pelczar Józ., Hr. Wielopolski Aleks., Sędzimir M., Budzyński Kaz., Heck W., Zajączkowska Jan., Mehoffer Józ., Bartoszewicz Kaz, Dąbkowska Korczak M., Dr. Wierzejski Ant., Ks. Świetnicki Jan, Pawłas A., Skórkowska Dom., Podlacha Wład., Dr. Bochenek Adam, Ks. Sokowski Kaj, Aleksandrowicz W., Ks. Pruszyński W., Mien Juliusz, Gürtler Ant., Wolski Hen, Dr. Piątowski Stan., Ks. Dr. Spis Stan., Siedlecka Mar., Rehman, Zakrzewski Wac., Bieder Edm., Zieleński Jul., Dr. Witkowski A., Palmowa An., Sobierajska Mar., Bielska Józ., Skarzyńska Hel., Senowska Lud., Posiadłowska M., Orzelski St., Grodzicki H., Milewski A., Senocki G., Świerzyński M., Klaczko Jul., Kossak Woj., Wachtlowa Ol., Dąbrowski Miecz., Matusiński Hen., Dr. Krzyżanowski Ad., Morawiecki Ad., Bielawski Józ., Epstein Jak., Gąsiorowski And.

Z Tarnowa: Broch Laura, Bella i Reg., Siegler Reg., Maks i Hen., Gerlicka Mar., Klisiewicz Wł.—Bereżnicki Sas Leon z Bursztyna, Łuszczkiewiczowa Zof. ze Sambora, Hönl Henr. z Berna, Krakowski Mar. z Inowrocławia, Sabuda Kar. z N. Sącza, Gromann Kaz. z Wiednia, Męczyński Wit. z Kijowa, Br. Roger Baron Battaglia z Bukaresztu, Pado Ant. z Drohobycza, Dr. Stiasny Edw. z Białej, Kutzner Elżb. i Hel. z Ostrowa, Ks. Puzynina Mar. z Litwy, Dr. Horain Paw. z Krzeszowic, Ks. Dr. A. Ziebura z Rzymu, Kutzner Kaz. i ks. Bogdański z Ostrowa, Wyczyński W. z Brodnicy, Konarzewski Al. z Lublina, Sobociński Fel. z Piotrkowa, Malczewska z W. Ks. Poznańskiego, Schumann Jak. z Kr. Polskiego, Skwirzyńska Jadw. i Kaz. z Przemyśla, Ks. Kulisz Ger. ze Sambora, Ks. Dymnicki Ant. z Kańczugi, Kottermann Kar., Domulin Teod., i Zipser Jul. z Bielska, Dr. Dziubczyński Franc., Ksawery z Gorlic, Wierzchowska Kam. z Wołynia, Nowińska Zof. z Wiednia, Szyszyłowicz An. z Dublan, Kurowski Aleks. z Kijowskiej gub., Gryszczyński Ign. i Osuszkiewicz Stan. z Poznania, Ks. Wierzbowski Franc. i Rożyński Franc. z Rymałdu, Valenta Jarosław z Pragi, Münz Leo z Wiednia, Dr. Thom Józ. i Maks. z Słobody, De Poths Mar. z Młocin, Odolanicka Poczobut Jadw. z Szreniawy, Nitecka Hel. ze Sambora, Nowak Stan. z Łęczycy, Bergerowa Tekla z Podgórza, Dąbrowska Em. z Piotrkowa, Dąmbski Hen. z Krościenka, Głuszak Wac. z Krupy Bośniackiej, Dębowski Ant. z Zarszyna, Pragłowski Józ. z Kut, Bzowski Wład. z Pantalowic, Pruszkowski Kaz. z Sokala, Mazurkiewicz Włodz. z Gracu, Blachut Mar. z Kut, Zaremba J. z Lublina, Bolewiński E. ze Stanisławowa, Suszczyński Ant. z Chełma, Anderski Grz. z Odessy, Dembowska M. z Wilna, Zienkiewicz Bol. z Płocka, Rylski Tom. z Dublan, Jagodziński z Poznania, Kazimirski Zbig. z Zofiówki, Chrząszczewska z W. ks. Poznańskiego, Kobyliński Wład. z Radomia, Traczewski Wac. ze Śliwowic, Breitenwald Rob. z Borysławia, Pieniążek Bron. z Tomaszowic, Wołkowski Wład. z Łodzi, Ks. Glaubicz Bron. z Rokossowa, Loegler Anna i Kostkowski Miecz. ze Sambora, Grzebski Mar. z Jachowa, Kajnat Fel. i Czaykowska Fel. z Przemyśla, Łuniewska Mar. z Korytnicy, Ks. Bolecki Fran. z Bzin, Surzycka Jadw. z Królestwa Pol. Wiencz Kaz. z Jaworzna, Balky Kar. z Kassy, Szekérack Kalomaon i Katinszky Géza z Sarospatak, Grabiński Józ. z Sompolna, Stanisławski Kar. i Stanisławski Józ. z Nowo-Radomska, Fuchsowa Mar., Franaszek An. i Mar. i Muszewska Mar. z Częstochowy, Ader Jak. z Pilzna, Machnicka W. z Bochni, Czuwasz Kaz. i Gałecka Hel. z Niemieczyniec, Krzeptowski Jan z Horodnicy, Gilewski Maur. z Jasła, Balicki Ign. z Królestwa Polskiego. Jastrzębski Zdz. z Odessy, Dr. Nycz Winc. z Białej. Dr. Festenburg i Głażewska Sew. z Brzozowa, Ks. Fąferko Kar. z Pilzna, Ks. Leszczyński Rom. z Osiecznej, Machowicz Mar. z Jasła, Grünberg Hel. i Reg. z Krzywiczyc, Zyliczowa Wal. z Choncisk, Deskur And. z Radomia, Dr. Czapla z Bytomia, Przetocki Maryan z Sambora, Śliwiński Aleks. z Bochni.

Rymanów. Do d. 20 lipca b. r. wykazuje lista gości 1274 przybyłych kuracyuszów, a między tymi:

Ze Lwowa: Masłowski Józ., Teichmann Ant., Szczyrba Mag., Lisówna Lud., Niemiec Kat., Dymczuk Syd., Okal Aniela, Ochał Kat., Żulińska Łucya, Mańkowska Jadw., Winnicka Iz., Bułharyn Malwina, Lipińska Sal., Müntzer. Finkel, Piotrowski Miecz., Bartkiewicz Adam. Fritz Karol. Derdacka Ostrów Stanisława, Str brny Paul. Titz Malw., Błyskal Otylia, Kopaczyński Edm., Lewicka Zofia, Früchtmann Leon, Korytkowa Marya, Torosiewicz Aleks., Dr. Józef Żuliński, Dr. Stanisław Czarnik, Kwasiński Włodz., Domiszewski Jan, Zofia Kończanka, Stanisławska Wik., Karpińska Jadw., Tomkowiak Mar., Gawrońska Mar, Jabłońska Kaz., Mańkowska Leonia, Zaleski Hip., Morstadt Mat., Amborski Jan, Wolski Aleks., Müller Józ, Martynowicz Józ., Dalbor Wład., Wiewiórski Jan, Bezucka Aug.

Z Krakowa: Chronowska Stan., Veith Edm., Salska F., Regiecowa Jadw., Ks. Józef Hrubant, Eminowicz Ludw., Domański Władysław, ks. Laur. Kubas.

Ze Stanisławowa: Konkolniakowa Marya, Wierzbicka Kat, Linhardt Mar., Fijałkowska Teod., Firichowa Hel., Dr. Jerzy Konkolniak, Pertak Tad., Chowańcowa Sab.—Z Sanoka: Towarnicki Jan, Sobotnicki Alf., Padlewski Mieczysław, Konstantynowicz Eugeniusz, Jamrozik Jan. Tomaniewicz Mar. z Rymanowa, Drzewiecka Mar. ze Strzyżakowa, Wondraczek Hel. z Przemyśla, Krupiński Jan z Bolechowa, Manierski Winc. z Jedlicza. Osiński Franc. z Bienkowej Wiszni, Karol O. Lindstedt ze Stokholmu, Harmata Winc. z Krosna, Rybak Mik. z Ostrowa, Szczepańska Am. z Humnisk, Bystrzanowska Mar. z Królestwa, Marya hr. Pruszyńska z Wołynia, Jarosiewiczowa Kar. z Ustrzyk, Kaleńska Jad z Kijowa, Półgroszkówna Pel. z Gawłuszowic, Jezierski Ant. z Tarnowa, Strzelbicka Ad. i Skobielski Jan z Czerniowiec, Lewicki H. z Przeworska, Krzyżanowski Wac. z Krzeszowic. Hocheker Mar. z Radomyśla, Cichowicz Ludwik z Poznania, Marya z hr. Bobrowskich i hr. Reyowa z Przyborowa, Edmund hr. Starzeński z Mogielnicy, Robińska Ant z Poznania, Skowrońska Jul. z Tarnopola, Marszycki Franc. z Łańcuta, Jaworska Mar. z Frysztaka, Krajewska Hel. z Brzeżan, Ułoszynowa Mar. z Hercońskiej gubernii, Gergowiczówna Jad. z Bóbrki, Czyżewska Mar. ze Złotego Potoka, Malinowska Ad. i Kropiński Wład. z Przemyśla, Truszkowska Zofia i Jarema Kaz. z Jasła, Olszewski Bol. z Serajewa, Słupczyńska Hel. ze Sambora, Czajkowska Nat. z Brzeżan, Ekertówna Lud. ze Zbaraża, Czapelska Mal. ze Stryja, Skorobohatówna Joan. z Hruszatyc, Wituszyńska Ol. z Tarnopola, Ks. Ant. Ławroski z Odrzechowa, Godfrejowa Zofia z Brzeżan.

Żegiestów. Trzecia lista gości w czasie od 25 do 5 sierpnia b. r. wykazuje przybytek 118 osób. Ogólna liczba wynosi 340. Bawią tam: Edward Jantzen, N. Torasiewicz i Wł. Bukowiński i Ryszard Ostrębski z Warszawy, Izab. Latour, Ed. Dąbrowski, Stan Niedźwiedzki, Gabryel Górski. W. Bobrowska, dr. Aleks. Małaczyński, Tytus Makarewicz, Marya Rappel, Babetta Degenowa i M. Wolińska ze Lwowa; M. Starowiejska i M. Tomikowa, Fr. Moździański, Ant. Szukiewicz i Albin Doliński z Krakowa; — Zdzisława Skłodowska z Król. Pol., Ter. Leszczyńska z Winnicy, Olga Hartman z Woli, Bron. Kandler ze Skawiny, Emilia Gross i A. Kotassowa z Bochni, Olga Winiarska ze Strzyżowa, Wanda Chróbska z Podhajec, Jan Przyjma z Przemyśla, dr. Bernadzikowski z Brzeska, Elż. Pańkowska z Dublan, Kaz. Gajewski i Miąsik Ludwik z Rozwadowa, Julia Leśniak z Wróblowic, dr. Tad. Fiderkiewicz i dr. M. Bujnowski z Pilzna, Ign. Rosenberg z Miskolcza, Bar. Horn z Buczacza, dr. St. Gawlikowski i Hel. Grzetschel z Kamionki strum., M. Dąbrowska z Gródka, Arcangelo Salvador z Włoch, Mendel Aberdam, L. Aberdam i Gabr. Silberpfennig z Tarnowa, S. Pellnik i Marya Janoszkowa z Brzeska. Jadw. Rogowska z Łącka, dr. Kaź. Promiński z Tarnopola, Rudolf Szubert z Gorlic, Zebalda Münnich z Muszyny, Amalia Holländer ze St. Sącza, Karol Sołtys z Wadowic, Winc. Sokolińska z Sambora, Roman Bauman, Wanda Meissówna i Jakób Dobrowolski z Bochni, Juliusz Erben z Jarosławia, Zdzisława Olszewska z N. Sącza, Zdzisław Madeyski z Jablonicy.

Szczawnica. Nadesłana nam już po zamknięciu numeru 6-ta lista gości wykazuje od 18 do 25 lipca drużyn 210, a osób 385, razem od początku sezonu drużyn 970, osób 1688.

WYKAZ

Polaków, bawiących w kąpielach zagranicznych.

Abbazia. Do 31 lipca przybyło do tej stacyi klimatycznej 12.382 gości, a między tymi z Polaków: Stanisław Rzepiński i Dr. Zygmunt Karaś z Krakowa i Kazimiera Frankowska z Królestwa Polskiego.

Cieplice trenczyńskie. 82 lista gości z datą 28 lipca wykazuje 4300 kąpielowców. Z Warszawy bawią tam: D. Przeworski, Just. Bieńkowska, Wal. Kuropatwiński, Al. Szadkowski, Wil. Makowski, Mich. Chróścielewska, Bron. Łuszczewska, An. Sękowski. — Z Krakowa: Tad. Liskowacki i Józ. Zwoliński. — Ze Lwowa: Józ. Bartmański i Em. Bobrowski. — Z Łodzi: C. Głowińska, — z Białej Józ. Chochorowski.

Elster. Wydana 31 lipca lista gości wykazuje 6.366 kuracyuszów. Z Polaków przybyli: Stef. Jabłoński, Wład. Kaliński z Warszawy, M. Chądzyński z Królestwa Polskiego.

Giesshübl koło Karlsbadu wykazuje 279 kuracyuszów, a około 15900 passantów.

Karlsbad. 334 lista gości z daty 31 lipca podaje ogólną ilość kuracyuszów w liczbie 34.966 osób. Z Warszawy bawią tam: Stan. Kwapiński, Ig. Piedzicki, Pel. Rafałowska, Win. Kosiński, Wład. Driecki, Zof. Leska, Józ. Małowieska, Ed. Czajkowski, Kon. Kozdanowski, Ks. Józ. Stalmach, Mar. Krośnicka, Teod. Kozłowski, R. Ostrowski, Miecz. Dobrzański, Mich. Józefowicz, Wład. Gołębiowski, Wład. Polkołycki, Kaź. Sobieszczański, An. Szajewski, Wład. Kaczyński, Win. Jadkowski, Wan. Sadkowska, An. Laudańska, Min. Uzdańska, Dr. Wład. Sawicki, Mar. Dobosiewicz. — Ze Lwowa: Mar. Kmiecikiewicz, Józ. Janowski, Bar. Żulińska, Ks. Józ. Biela, Al. Szkowron, Lud. Winiarz. — Z Krakowa: P. Kotarski, Wiktor Brzeski i Dr. Przem. Pieniążek. — Jan Niewiewski z Siedzic, Wik. Zelichowski z Kijowa, Rob hr. Żeleński z Ujfalu, S. Kobylański z Charkowa, Dr. Wac. Bielski z Pragi, Pel. hr. Potocka, Ter. Pogorska i Mar. Lewicka ze Sławuty, Em. hr. Starzeńska z Kurowic, Józ. Bielwicz z Walkowa, S. Janowski z Białego Stoku, Am. Bobrzyńska z Budapesztu, Zyg. Zatwarnicki ze Stryja, Włodz. Barański z Łukawicy niżnej, Piotr Turczynowicz z Lublina, Jul. Pankiewicz z Hermanstadtu, Hel. Jarochowska ze Schneidemühl, Jad. hr. Czapska z Szatyk, Dr. Stan. Jeżykowski z Poznania, Win. Jaruzelski z Kalisza, Aug. Rypczyński z Jekaterynosławia, Roz. Zubrzycka z Wiednia, Ks. Piotr Goździecki ze Zdzimia, B. Walkowicz z Sochaczewa, W. Stopnicka i Ol. Drohomirecka z Tłumacza, Paw. Wierzba z Wrocławia, Adel. Grabowska z Jarosławia, Mar. Zieleniewska z Felsztyna, An. Grzegorzewski z Grodna, Miecz. Rajkiewicz i Eust. Lubański z Mińska, Bol. Skórczewski z Chełma, Stan. Żeromski z Kijowa, S. Dąbrowski z Königsbergu, Wład. Pruszankowski z Mohylewa, Lud. Samolewicz z Tarnopola, Elżb. Czarnomska z Czarnomina, Lud. Czamański z Włocławka, Wik. Kossakowski z Wilna i Wal. Krzeczunowicz z Jaryczowa.

Drobne wiadomości.

Wpływ muzyki na oddechanie i obieg krwi. A. Binet i J. Courtier opisują w „Revue scientifique“ doświadczenia czynione na pewnym znanym kompozytorze co do fizycznego wpływu muzyki Najpierw badali oni wpływ dźwięków harmonijnych jak i nie harmonijnych. Zarówno akordy Dur jak i dyssonanse powodowały ożywienie oddechu. Tak samo podniecająco działały akordy Moll. Poważne lub wesołe melodye uspokajały oddechanie, a zwiększały czynność serca. Najsilniej działającemi okazały się żywe melodye. Przy znanych melodyach operowych dochodziła pobudliwość do maksimum.

Jazda kobiet na rowerze. Na podstawie całego szeregu klinicznych badań i doświadczeń, które profesor Theilhaber z Monachium poczynił, celem zbadania wpływu jazdy na rowerze na organizm kobiecy, okazuje się, że wpływ ten na zdrowie jest pod względem hygienicznym taki sam jak u mężczyzn.

Zaleca się jednak takie umieszczenie siodełka, ażeby jadąca mogła obcasem dosięgnąć najniższego punktu pedału. Używania gorsetów jakoteż sukien sznurowanych w pasie należy zupełnie zaniechać.

Używanie oliwy w cierpieniach ocznych. Celem wydalenia obcych ciał z oka, poleca pewien holenderski okulista zapuszczanie czystej oliwy. Środek ten ma działać pewnie i wydalać wpadłe ciała, jak ziarnka, popiół, kawałeczki wapna lub węgla. Także przy zaczerwienieniu i bolu ócz ma wata zanurzona w oliwie oddawać dobre przysługi i sprowadzać polepszenie w krótkim czasie, jeśli się nią natrze powieki.

Statystyka austryackich zdrojów. Centralna komisya statystyczna ogłasza w świeżo wydanym 4-tym zeszycie 49 tomu swej „Austryackiej statystyki“ rezultaty zakładów dobroczynnych i działu sanitarnego za r. 1895.

Odnośnie do zdrojów wyjmujemy stamtąd następujące szczegóły:

Austrya posiada wielkie bogactwo w zdrojach. Ogólna liczba miejscowości kąpielowych wynosiła w r. 1895, 212 w 232 gminach, a bawiło w nich 300.669 kuracyuszów. Natomiast istniało w Styryi 8, w Czechach 7, na Morawii 1, a w Karyntyi 2 zdroje, które wysyłały jedynie wodę mineralną. Najwięcej zdrojowisk (81) liczy Tyrol, lecz wiele z nich ma bardzo niewielkie znaczenie. U obcokrajowców cieszyły się największem powodzeniem: Maryenbad, Karlsbad, Francensbad, Abbazia, Meran, Gries, R..a, Gräfenberg, Gastein i Lewico. Ogólna liczba lekarzy, praktykujących w tych zdrojach była 546. Wybitną dźwignią austryackiego dobrobytu stała się wysyłka wód i przetworów mineralnych. W r. 1890 wysłano 18,353.923 butelek i 1600 litrów wody mineralnej, a 123.642 klgr., 23.383 flaszek, 335 hektolitrów przetworów i wreszcie 52.226 pudelek z pastylkami.

Szybka pomoc przy udławieniu. Gdy się dziecko „udławi“ wtedy zazwyczaj nie umieją sobie rodzice poradzić. Zazwyczaj biją je po karku lub są pełni obawy. A tymczasem jest prosty środek, który pomaga natychmiast. Ujmuje się obydwie ręce dziecka i podnosi się je jak można najwyżej w górę. W ten sposób rozszerza się klatka piersiowa tak, że złe znika natychmiast.

W bawarskich uzdrowiskach i zdrojowiskach wprowadzono w tym roku w życie nader pożądaną nowość. Na skutek skargi jednego tylko z kuracyuszów orzekło ministeryum skarbu, że odtąd nie wolno zmuszać do uiszczenia taksy zdrojowej żadnego gościa, który udowodni, że ani sam, ani jego rodzina nie korzystała z urządzeń kąpielowych, spacerów i t. p. Aby uniknąć na przyszłość uciążliwej kontroli, postanowiono również, aby do zakładów zdrojowych i na spacery był wstęp dozwolony jedynie za okazaniem karty potwierdzającej opłatę taksy.

XII. Kongres towarzystwa „Association française de Chirurgie“ odbędzie się w Paryżu 17 października b. r. pod przewodnictwem lekarza Le Dentu.

Minister handlu zakazał handlu obnośnego w miejscowościach kąpielowych Krynica, Szczawnica, Truskawiec, Żegiestów, Lubień i Zakopane, na cały sezon kąpielowy każdego roku, t. j. od 20-go maja do końca września.

Z kwestyj na czasie. W zeszłym roku, znużony upałem i kurzem miejskim, postanowiłem skorzystać z przysługującego mi kilkudniowego urlopu i uciec do lesistych Pienin, zwiedzić niebotyczne Tatry i zakosztować tak sławionych wrażeń turystycznych. Całkiem naturalnie, że zakupiłem bilet kolejowy klasą trzecią, bo nie stać mnie po prostu na drugą. Niestety, wolałbym jeść skromniejszy obiad i kolacyę przez cały czas urlopu, niż użyć tych przyjemności, jakie stały się mym udziałem w podróży kolejowej. „Wpakowany“ przez konduktora jak śledź do beczki między dziewięciu współtowarzyszy niedoli, nim dojechałem do Przemyśla, przywarłem i okolicą siedzenia do ławki i butami do podłogi, tak gruby pokład brudu zdobił nasze coupée. A że upał w dniu pomienionym dosięgał +28° C. przeto wyobrazić sobie łatwo, że o wiele wygodniej bagażom w wozie pakunkowym, niż śmiertelnikowi obdarzonemu pięcioma zmysłami w wagonie trzeciej klasy kolei galicyjskiej. Zirytowany do żywego, chciałem przesiąść się do pustego wozu, na którym napis: „6 Pferde“ bardziej zachęcającym mi się zdawał pod względem ilościowym, ale niestety i na to nie pozwolił mi konduktor, biorąc mię od tej chwili na oko jako „niebezpiecznego“.

Mimo woli więc musiałem aż do Starego Sącza odbyć podróż w tej parowej łaźni, z której nawet na świat boży swobodnie wyglądnąć nie można, bo szyby u okien i firanki głosem wołającego na puszczy dopominają się mydła i wody.

Nakoniec dotarłem do celu podróży tj. do Szczawnicy, gdzie przez czas sześciodniowego pobytu oddałem się rozkosznym wrażeniom przecudnej przyrody. Ale przeminął sen złoty, trzeba było wracać do Lwowa, by na nowo wpleść się w to: „perpetuum mobile“ pracy zarobkowej. Pomny jednak wszystkich tych przykrości, jakich doświadczyłem w drodze ku Staremu Sączowi, kupiłem sobie bilet klasy drugiej i pełen ufności, że nietylko w mniej licznem, ale także spokojniejszem znajdę się towarzystwie, wskoczyłem do pustego coupée drugiej klasy i już... już miałem nadzieję pozostania samotnym, gdy wtem o zgrozo! otwierają się drzwiczki i siedm, mówię: siedm dam pakuje konduktor do tego przedziału. Każda z nich objuczona kolosalnych rozmiarów bukietem i pudełkiem, do którego przymocowane jeszcze 2 lub 3 woniejące wiechcie na liściach palmowych.

Przerażenie moje na widok tego ruchomego ogrodu botanicznego było tak wielkie, że dopiero po długiej chwili zdołałem zebrać zmysły i przeliczyć te okazy przemysłu ogrodniczego. Było ich razem 18, nic więc dziwnego, że przy upalnym dniu sierpniowym w ciasnem coupée kolejowem, doznałem tak silnego zawrotu głowy i rozdrażnienia nerwowego, iż nie pytając nawet konduktora, przesiadłem się w Tuchowie do innego wagonu. Ale i tu nie znalazłem spokoju, bo oto w przedziale tym siedziała jakaś pani z trojgiem małych dzieci, które śmiertelnie blade co chwila „morską“ objawiały chorobę. Bezradna matka płakała i ręce łamała z rozpaczy, gdyż przyczyną słabości dzieci stały się również bukiety, z którymi równocześnie z nią siadły w Muszynie jakieś nieznajome panie. Pań było wprawdzie tylko 5, ale bukietów 16, więc z nadmiaru zapachu, który jak wiadomo nawet zabić może, pochorowały się biedne dziecięta. Stroskana matka prosiła wprawdzie urzędnika ruchu w Starym Sączu, aby był łaskaw przesadzić ją z dziećmi do innego coupée, albo uprosić te panie, by część bukietów do wozu pakunkowego wziąść pozwoliły, ale urzędnik odpowiedział jej niezbyt grzecznie, że przesadzać nie ma gdzie, bo wszystkie wagony „przepełnione“, a bukietów z coupée usuwać nie może, bo według przepisów kwiaty nie są przedmiotem niedozwolonym do przewozu w oddziale osobowym.

W Tarnowie wysiadła wymieniona pani, dźwigając prawie omdlałe dzieci, a jak się później dowiedziałem, jeszcze tej samej nocy zawezwano lekarza, bo wywiązała się silna gorączka, po której długotrwała nastąpiła choroba. Jakkolwiek zarówno świadectwem lekarskiem, jak i poświadczeniem właścicielek bukietów mógł ojciec owych dzieci, padłych ofiarą woni, stwierdzić fakt i domagać się zadośćuczynienia od zarządu kolejowego w drodze sądowej, jednak — jak mówił — zanadto był człowiekiem, by w danym wypadku pozbawiać chleba urzędnika ze Starego Sącza, którego winą było tylko to, że „za mało był człowiekiem“, a za dużo dbał o przepisy, które przecież znają „wyjątki“. Obecnie dopiero korzystając z gościnnych łamów *„Zdrojowisk“* prosił o opublikowanie faktu dla przestrogi jadących i zwrócenia uwagi c. k. Dyrekcyi kolei państwowych, na konieczność zmiany odnośnego ustępu przepisów, gdyż „bukietowy“ sezon powrotu z kąpiel już się rozpoczął, a igranie zdrowiem i życiem ludzi nie zawsze uchodzi bezkarnie.

A. P.

W sprawie zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. Wiadomo powszechnie że w zjeździe mającym się odbyć w dniach od 1—4 sierpnia b. r. w Poznaniu zakazany został przez policyę pruską współudział obcokrajowców. Komitet odniósł się do ministra spraw wewn. w Berlinie otrzymawszy jednak potwierdzenie zakazu, musiał zjazd odwołać.

Wobec tego uczeni polscy, będący obywatelami austryackimi, wystosowali do Koła polskiego w Wiedniu, ministra spraw wewnętrznych i ministra dla Galicyi następujące pismo:

„Pismo królewsko pruskiego prezesa policyi poznańskiej obwieściło w początku lipca b. r. Komitetowi Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu, że udział obcokrajowców w tym Kongresie nie będzie dozwolonym. Dodano przytem, aby do surowości dorzucić przymieszkę brutalną, iż każdy obcokrajowiec, przybywający do Poznania, w drodze przymusu policyjnego wydalonym zostanie z granic kraju.

Ostrze tego zakazu głównie się zwraca przeciw nam, poddanym państwa austryackiego, którzy znaczny w Zjeździe zamierzaliśmy wziąść udział. Bezwzględność jego godzi w ludzi nauki, którzy owoce swej pracy chcieli przedstawić szerszym kołom fachowym i w naukę, która była jedynym celem i jedynem hasłem zebrania.

Zjazdy takie uczonych polskich odbywały się spokojnie od lat przeszło trzydziestu; w roku 1884 zezwolił rząd pruski na Kongres w Poznaniu, który w niczem władzom się nie naraził, bo narazić się nie mógł. Teraz wydano pismo bezwzględne, jakby o zebranie spiskowców, lub robotę anarchii chodziło. Pojawiło się ono bez wszelkich motywów.

Ale my znamy motywa. Wypłynęły one z tej kuźni, w której pewien odłam społeczeństwa niemieckiego gotuje ciągle pociski na Polaków, w której wyrabiają się jady, podsycające nieustannie nienawiści rasowe. Robota ta wysila się na to, aby uczucia polskie na wszelki sposób obrażać i rozgoryczać, każdą myśl od Polaków wychodzącą paczyć i tłumić, każdą pracę polską niweczyć. Owocem tego to ducha jest zakaz niniejszy.

My nie możemy oczywiście łudzić się nadzieją, aby upomnienia nasze o prawa nam służące znalazły posłuch u rządu, który swych własnych polskich poddanych, wskutek podszczeń apostołów nienawiści, na osobnych osadził prawach. Ale mamy prawo i obowiązek upomnieć się o krzywdę u rządu naszego, austryackiego. To nie jest żadnem mieszaniem się w atrybucye wewnętrzne obcego państwa, lecz prostem żądaniem praw równych dla wszystkich poddanych państwa austryackiego i równomierności w stosunkach poddanych obu państw sprzymierzonych.

Jeżeli to przymierze pozwala na to, aby obywatele pruscy podżegali otwarcie w Austryi do wymierzenia ciosów na „twarde czaszki słowiańskie,“ jeżeli osłania zupełnie wolną wymianę myśli, a tem więcej myśli naukowej między Niemcami Austryi i cesarstwa niemieckiego, to mamy prawo stanowcze żądać, aby państwo austryackie nie cierpiało tu wyjątków, aby się upomniało o krzywdę pewnej części swych poddanych, którzy ani nie są „kategoryą mniejszej wartości,“ ani „klasą podrzędną obywateli,“ — aby ich osłaniało przed brutalnemi groźbami, których w piśmie poznańskiej policyi użyć się podobało.

W tem przeświadczeniu i z tem uczuciem zwracamy się do Koła polskiego w Wiedniu, a pośrednio do Wysokiego Rządu, z prośbą o opiekę nad tem, czemu każdy rząd poparcie dawać winien, opiekę nad prawami poddanych, nad prawem myśli i interesami narodowej i międzynarodowej nauki.“

Pismo powyższe opatrzone jest 58 podpisami Profesorów Uniwersytetów obu stolic kraju, członków Akademii Umiejętności i t. p.

Jako dodatek załączamy ogłoszenie międzynarodowej wystawy sztuk monachijskiego stowarzyszenia artystów: „Secessya“.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Józef Pisz.

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.